Nr. 48. Kraków, środa 17 lutego 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Wojna rosyjsko-japońska.

Kaczki i kaczki różnie nadziewane... — Dwa trupy misyonarzy jako punkt wyjścia zawikłań na dalekim Wschodzie.

Niecierpliwa publiczność domaga się ciągłych wieści — i to nie byle jakich z terenu wojny rosyjsko-japońskiej: dzień w dzień chciałby czytelnik wszelkiej nacyi przy śniadaniu i podwieczorku zacierać ręce lub irytować się z powodu jakiejś frapującej klęski, czy zwycięstwa; mieć podniecający temat do dysput kawiarnianych... (a strony wojujące z tem się nie liczą!).

Im więcej sensacyjnych wieści wyczyta w jakimś dzienniku, tem większe uczuwa ukontentowanie... Dziennik, przynoszący obfitsze *mixtum compositum* nieprawdopodobieństw, jedna sobie renomę najlepiej (?) informującego i zdobywa szansę zwiększonej rozprzedaży i reklamy. Nie dziw więc, iż prasa tych krajów, które posiadają jakikolwiek kontakt ze Wschodem azyatyckim, wprost przelicytowywa się wzajem w dostarczaniu sensacyjnego żeru gazeciarskiego: przynosi kaczki, nadziewane siekaniną to z Japończyków, to z Moskali... Więc nadchodzą i preparują się wieści, tak np. urągające sobie, jak to, iż Port Artur jest blokowany przez okręty japońskie — a flota rosyjska swobodnie wypływa z tego portu, lub, że Dalny zbombardowany został przez Japończyków, którzy dzień przedtem mieli w okolicy tegoż zostać w niwecz pobici. *Mundus vult decipi...* — mawiali Rzymianie.

Z Władywostoku — po wykuciu drogi wśród lodów — wyjechała eskadra rosyjska... Gdyby nie to, zrobionoby i z tamtego punktu drugą wylęgarnię kaczek: fantazya informatorów z Czifu, Taku lub Inkou donosiłaby, być może, nawet o gwałtownej szarży konnicy japońskiej na pancerniki, uwięzione w lodach! Batalia byłaby zwycięską — lub klęską tej lub drugiej strony, a o wyborze decydowałoby: *cet* czy *licho*.

Z wiązanki zatem najnowszych historyj — stwierdzoną jest tylko wieść o wylądowaniu korpusu japońskiego pod Czemulpo; był to ze strony Japończyków już krok, świadczący o szybkiej decyzyi — nie żądajmy od nich, ażeby gwoli naszemu zadowoleniu natychmiast, jednym zamachem zburzyli wszystkie okręty, porty i forty rosyjskie... Wiemy, iż kunsztmistrze japońscy są znakomitymi połykaczami nożów, ale nie przenośmy wymagań prestidigitatorskich z jakiejś areny cyrkowej na arenę wojenną...

Lepiej może będzie w międzyczasie, poprzedzającym prawdziwe wydarzenia (gdyż niewątpliwie i takie nastąpią), spojrzeć nieco wstecz, jakiemi falami toczyła się ta polityka wschodnio-azyatycka, która doprowadziła do obecnego zbrojnego starcia.

Na początku było Kiauczau; powiedzmy: byli misyonarze, nienawidzeni przez Chińczyków, w dodatku trafiali się oczywiście i misyonarze niemieccy — może z krzyżacka brutalniejsi od innych. Dwom tym sługom ołtarza i cesarza (Wilhelma) ukręcili Chińczycy (w swej pogańskiej zaciekłości) głowy. Zwykle takie nieposzanowanie obcych obywateli prowadziło *via* dyplomatyczne pisaniny, przeprosiny do (interes interesem) — odszkodowania pieniężnego... Wszakże cesarz Wilhelm (zawsze oryginalny) wpadł w swym stroskanym umyśle na pomysł odmiennego uczczenia poległych. Zażądał terytoryum Kiauczau — coprawda nie dla wybudowania mauzoleum zmarłym *in odore sanctitatis* mężom kościelnym — lecz bastyonów fortecznych. A gdy żal niemiecki uzyskał zadośćuczynienie, przyszli w te pędy Moskale i choć żadnemu słudze carskiemu włos z głowy nie spadł, przywłaszczyli sobie od Chińczyków (eufemicznie brzmi to wydzierżawili) Port Artur. Tego już nie mogła znieść Anglia i zajęła Wej-hai-wej, by z naprzeciwka przyglądać się miłym Moskalom... Naturalnie w szelmach-Chińczykach wywołało to oburzenie, a gdy pobożni misyonarze, ośmieleni karą za grzechy, która spadła na pogaństwo, jeszcze dotkliwiej dawać się zaczęli we znaki, przyszło do zaburzeń bokserskich. Dalsze stadya: wojna (nigdy przez czas kampanii niewypowiedziana), zajęcie Mandżuryi przez Moskali — niebezpieczne ich sąsiedztwo z Koreą i, co za tem idzie, wojna obecna.

Taką drogą szła zachłanność (wprawdzie niejednakowa: Moskwa wszystkich razem przelicytowała) mocarstw europejskich na Wschodzie azyatyckim — jej pierwszym punktem zaczepienia były faktycznie — dwa trupy misyonarskie...

Przegląd polityczny.

Zwycięstwo socyalistów w Hamburgu. W czwartek 12 b. m. odbyły się w Hamburgu wybory do rady miejskiej, będącej równocześnie sejmem rzeczypospolitej hamburskiej. W radzie tej zasiada 160 radców, z których połowę tylko wybierają wszyscy obywatele, płacący podatek dochodowy. 40 radców wybierają właściciele ziemi, a 40 notable. Ordynacya wyborcza zacieśnia jeszcze bardziej koło wyborców; by być bowiem wyborcą, należy być obywatelem rzeczypospolitej, a obywateli takich jest bardzo mało. Przed laty dziesięciu było ich na ogólną liczbę mieszkańców Hamburga, wynoszącą 600.000 ludzi, zaledwo 26.000. Aby zostać obywatelem, należy wnieść podanie, zaopatrzone w stemple za 30 marek. Nic więc dziwnego, iż przy takiej ordynacyi wyborczej socyalna demokracya słaby brała udział przy wyborach i jednego tylko w radzie miała przedstawiciela. Obecnie jednak z całą energią zabrano się do agitacyi wyborczej i zyskano przy pierwszem zaraz głosowaniu 12 mandatów na 45 (co trzy lata wybiera się bowiem w Hamburgu część rady miejskiej). W sześciu wypadkach staną socyalni demokraci do wyborów ścisłych. Wynik wyborów wywołał ogólną radość. Przed redakcyą bratniego dziennika „Hamburger Echo" zebrał się olbrzymi tłum, wnosząc okrzyki na cześć socyalnej demokracyi.

Ważność wyboru tow. Brauna. Jak już donieśliśmy, komisya weryfikacyjna parlamentu niemieckiego postawiła w pełnej Izbie wniosek, by Izba unieważniła mandat tow. dra Henryka Brauna, ponieważ w czasie wyborów za konserwatywnym kontrkandydatem Brauna wywierano presyę rządową, przez co do wyborów ścisłych stanął Braun i konserwatysta. Gdyby tej presyi nie było, nastąpiłyby wybory ścisłe między tow. Braunem a liberałem, a wtedy, zdaniem komisyi, przeszedłby liberał. Ciekawej tej argumentacyi przeciwstawili socyalni demokraci, zasiadający w komisyi: tow. Fischer, Geyer i Goldstein, fakty, iż owa presya (podpisywanie odezw wyborczych przez urzędników) odbywała się 6 miesięcy przed wyborami, kiedy jeszcze liberali nie mieli swego kandydata i kiedy byli w zgodzie z konserwatystami, iż odezwa owa była skierowana przeciw tow. Braunowi, oraz, iż prezydent rządowy v. Windheim cofnął później z odezwy swój podpis, co nawet liberali uważali za oświadczenie za kandydatem liberalnym. Uwzględniwszy te argumenty, odesłała Izba napowrót do komisyi sprawę wyboru Brauna, co jest jednoznacznem z uznaniem wyboru Brauna.

Haniebna gospodarka w państwie Kongo. Rząd angielski wydał dnia 13 b. m księgę błękitną w sprawie afrykańskiego państwa Kongo, podległego królowi belgijskiemu Leopoldowi. Obejmuje ona okres czasu od 21 stycznia 1903 do 12 lutego 1904. Konsul angielski Casement zawiadamia o tem, że zwiedził terytoryum państwa Kongo i przy końcu zaznacza, że publiczny handel niewolnikami, który był dawniej ogromnie rozszerzonem złem, zanika.

Następnie przechodzi do obszernego scharakteryzowania pracy przymusowej. Przytacza on liczne nadużycia, między innemi wsadzanie kobiet do aresztów, by w ten sposób zmusić mężów do pracy, i opowiada o okropnych wypadkach zdziczenia i okrucieństwa tamtejszego wojska pełniącego w okręgu Kauczuk funkcye policyi. W końcu zawiera księga błękitna memoryał z d. 11 lutego b. r., którym odpowiedział rząd zagraniczny na notę państwa Kongo z d. 17 września ubiegłego roku. Czytamy tam: Sprawozdanie konsula Casementa przedłoży parlament mocarstwom podpisanym na traktacie berlińskim w sprawie państwa Kongo. Wiadomości Casementa o zarządzaniu państwem Kongo i o sposobie ściągania podatków, któremu się tam przyglądał, są poważnem oskarżeniem, niepotrzebującem komentarzy. Rząd angielski sądzi, że zobowiązania przyjęte układem berlińskim nie zostały na bardzo wielu polach wypełnione. Co się tyczy handlu kongoańskiego to sprawę tę należałoby oddać pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego.

Przegląd społeczny.

Sprawa modniarek we Lwowie. Lwów był w ostatnich czasach świadkiem licznych walk robotników o polepszenie swej doli. Energia i niezłomność, to dowód głębokiego zrozumienia swej sprawy. Świadomość ta coraz szersze zatacza koła, dochodzi nawet do warstw, które dotychczas obojętnie przyglądały się temu ruchowi. Dowodem tego walka modniarek, która w wysokim stopniu zaciekawiła naszą ludność. Agitatorem była nędza, wyzysk bez granic, krzywda, która najcierpliwsze istoty wyprowadzić mogła z równowagi — pchnąć do walki stanowczej.

Rozpoczęła się walka; daremnie czyniono wszystko, aby jej uniknąć: stawiane żądania tak minimalne, że nawet jedna z pracodawczyń nazwała je śmiesznemi; daremnie grono życzliwszych kobiet oświadczyło się za walczącemi. Ufni w swe siły pracodawczynie i pracodawcy z lekceważeniem odrzucili skromne żądania. Teraz należało

---

FRYDERYK VAN EEDEN.

MAŁY JANEK.

15)

I z dzikim uśmiechem Pluizer począł podskakiwać i tańczyć po czole zmarłej, a potem zbliżył się do oczodołów, chwycił za rzęsy i podniósł w górę powieki. Oko, które przed chwilą Janek widział błyszczące, wesołe, było martwe i zbielałe.

— A teraz naprzód! — zawołał Pluizer.

I poszli dalej. Zwiedzili grób jakiegoś starca, który za życia był bogaty i mądry, a potem ujrzeli głowę młodego człowieka, w którego skroni był mały, okrągły otwór.

— Ot głupiec! — rzekł Pluizer — zastrzelił się. Doprawdy, nie było się do czego spieszyć.

I znowu poszli dalej.

— Wracajmy — rzekła znudzona glista.

— Nie, jeszcze jeden! — zawołał Pluizer i dodał, idąc naprzód: — Wszystko, co tutaj widzisz, istnieje naprawdę, mój Janku. Jedna rzecz tylko jest złudzeniem, a mianowicie ty sam. Niema cię tutaj i być nie może.

I roześmiał się głośno na widok przestraszonej miny chłopca.

— Otóż i ostatni, naprawdę ostatni! — zawołał.

— Galerya moja kończy się tutaj, nie idę dalej — rzekła z niechęcią szczypawka.

— Ale ja chcę iść dalej! — odrzekł Pluizer i tam, gdzie się galerya kończyła, począł kopać w ziemi rękami.

— Pomagaj mi! — krzyknął do Janka.

Janek, nie zdolny się oprzeć, począł kopać w mokrej ziemi. Pracowali bez tchu, aż dobili się do ściany z twardego drzewa.

— Nie dostaną się do środka — rzekła szczypawka — drzewo jeszcze całkiem zdrowe — i porzuciwszy pochodnię z próchna, odeszła.

Ale Pluizer oderwał z trzaskiem jednę deskę i zanurzył się w nowym grobie.

— Tędy, tędy, a weź światło ze sobą! — wołał do Janka.

Chłopiec przejęty strachem usłuchał jednak i poczęli wstępować obaj na nowego nieboszczyka, ale gdy doszli do rąk skrzyżowanych na piersiach, Janek się zatrzymał. Spojrzał uważnie na palce chude i białe napół oświecone i nagle poznał je.

Były to jego własne ręce.

— Tędy, tędy — krzyknął Pluizer — ale Janek nie miał siły, by posunąć się dalej za pochodnią Pluizera. Nogi zachwiały się pod nim i nagle padł omdlały.

XII.

Na drugi dzień zbudził go, w zwykły swój gwałtowny sposób Pluizer. Począł się nowy dzień, ponury, bezbarwny, jeden z wielu, które go jeszcze czekały. Ale to, co widział wczoraj, na owej strasznej wyprawie, nie mogło mu wyjść z głowy. Co za straszna wizya!

Gdy zdecydował się trwożnie spytać Pluizera, tenże spojrzał nań szyderczo i jakby ze zdziwieniem.

— O czem to mówisz? — spytał.

A Janek nie zauważywszy tego wzroku szyderczego zapytał, czy wydarzenia wczorajsze były istotną prawdą.

Widział wszystko jeszcze tak jasno.

— Jaki-żeś ty głupi mój Janku! — rzekł Pluizer. — Wiesz przecież, że takie rzeczy dziać się nie mogą.

I Janek nie wiedział w co wierzyć.

— Musisz wziąć się do pracy u dra Cyfry — rzekł Pluizer, a przestaniesz wtedy pytać tak naiwnie.

I udali się do doktora, który miał pomódz Jankowi znaleźć to, za czem szukał.

Ale w ulicy natłoczonej ludźmi, Pluizer nagle się wstrzymał i pokazał Jankowi jednego z tłumu.

— Nie poznajesz go? — spytał i wybuchnął śmiechem, gdy Janek pobladły i drżący spoglądał na człowieka. Widział go nocy poprzedniej głęboko pod ziemią.

Doktór uprzejmie ich przyjął i począł zaraz Jankowi wykładać co umiał. Chłopiec słuchał przez długie godziny dnia tego i wielu jeszcze następnych. Doktór jeszcze sam nie znalazł tego, za czem szukał, ale zbliżał się, jak mówił, już do celu. Doprowadzi Janka tam, gdzie doszedł, a potem razem poczną poszukiwania i napewne im się powiedzie.

Chłopiec uczył się cierpliwie i wytrwale przez całe miesiące, choć nie miał wielkiej nadziei, ale czuł przynajmniej teraz, że idzie tam, gdzie zajść tylko jest możliwem. I dziwne, im dalej docierał, tem bardziej ćmiła się dokoła niego światłość. Gdy coś poczynał, wszystko szło dobrze, ale w miarę pogłębiania się w kwestyi, wydawało mu się, że zbliża się do ciemności i śmierci. Rozpoczął badać rośliny i zwierzęta, ale gdy długo je badał, te rośliny i zwierzęta z początku jasne i zrozumiałe zamieniły się w cyfry — wszystko sprowadzało się do cyfr, całych arkuszy cyfr. Doktora to zachwycało i twierdził, że z cyfr owych bije światło, ale dla Janka były to ciemności.

Pluizer nie opuszczał go, pobudzając i zachęcając, ilekroć opanowało go zmęczenie i niechęć. A równocześnie zagoryczał mu każdą chwilę radości i zachwytu.

Janka olśniła cudowna struktura roślin, przepiękne formowanie się kwiatów i owoców i cudowna, opatrznościowa rola owadów w sprawie rozmnażania ich po całej ziemi.

— Jakie to cudowne! — mówił. — Z jaką dokładnością wszystko to obmyślane, jaka nadzwyczajna panuje w tem celowość.

— Tak, jest to istotnie zdumiewające — odpowiadał Pluizer — ale co ciekawsze to to, że cała owa cudowność najczęściej do niczego nie służy. Jakże mało kwiatów daje owoc i jakże niewiele pędów wyrasta w drzewo.

— A jednak czyż nie widzisz olbrzymiego planu, wedle którego dla celów gatunku pracują wszystkie twory.

— Tak, ale czyż ta praca dała pracującym szczęście? Pojedyncze twory obchodzi przecież tylko ich własne szczęście. Czyż warto w cierpieniach pracować dla przyszłych pokoleń, które także cierpieć muszą?

Słowa te spadały na duszę Janka, jak ołów roztopiony i paliły mu duszę. Serce wezbrało mu wielkim bólem, wobec którego troski dawniejsze wydawały mu się małe i znikome, a noce spędzał bezsennie w płaczu serdecznym.

Po tylu cierpieniach, nadziejach zawiedzionych, nareszcie stracił moc ducha i pragnął już tylko owego wielkiego, długiego snu, co przyjdzie po dniach życia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zdecydować się: albo walczyć, albo powrócić do dawnego położenia — do gorszego jeszcze, niż przedtem.

Onegdaj zapadła decyzya. W sali „Ogniwa“ (w pasażu Mikolascha) odbyło się wielkie zgromadzenie. Jest ono początkiem nowej ery w zawodzie modniarskim, wypowiedzeniem stanowczej walki, której wynik bez względu na to, jaki on będzie, zainauguruje szczęśliwsze czasy w tej warstwie. Zrozumieli to wszyscy — to też sala napełniona była po brzegi. Zagaił zgromadzenie tow. Nacher, przewodniczyła p. Emma Lilien. Pierwsza przemówiła p. Niedźwiecka. Jeszcze raz miała publiczność wysłuchać ciężkiego aktu oskarżenia: W największych pracowniach czas pracy trwa od godz. 6 rano prawie bez przerwy do godz. 2, 3, a nawet i 4-tej w nocy. Wiele robotnic nocuje w pracowniach, bo nie opłaca się wracać do domu na 3 godziny. A płaca? Śmiech i ironia! Z 16 robotnic jedna bezpłatnie zupełnie, inne za 2, 3 lub 4 złr. miesięcznie, a jedna tylko, po 9 letniej pracy, za 17 złr. miesięcznie sprzedają swe życie.

W innych pracowniach warunki materyalne lepsze; za to obejście się straszne; dochodzi nawet do bicia, a niektóre zamykają robotnice na klucz na noc, by zmęczona robotnica nie poszła na spoczynek po całodziennej ciężkiej pracy.

Podczas gdy praczka bierze po 60 ct. dziennie z wiktem, co z dodatkami czyni przeciętnie 2 K na dzień, to modniarka pracuje przeciętnie za 1—2 h na godzinę.

A lokale, w których pracują — to więzienia istne. Wilgoć niszczy zdrowie, wieczny zmrok zrywa oczy, a płuca daremnie zaczerpnąć chcą świeżego powietrza. To nie frazesy, to prawda. Są tu pracodawczynie, niech która zaprzeczy!

Z tego położenia jedno wyratować je może — organizacya. Zorganizowały się też mimo oporu wrogów i teraz już nie ustąpią; nie ulękną się niczego. Wszakże nie żądają zbytków. Czas pracy od 8 rano do 8 wieczór, z $1\frac{1}{2}$-godzinną przerwą na obiad, uregulowanie czasu nauki, płaca minimalna 8—12 lub 16 K, po trzyletniej nauce 20 K, a dla lepszych robotnic 30 K miesięcznie, czy to za dużo, czy to nie najkonieczniejsze? To minimum ich żądań, od nich nie ustąpią; a nie dostaną ich dobrowolnie, to zostaje im jeden jeszcze środek — strejk. Wstrzymają się od 1 marca, lecz z 1 marca albo ugoda, albo strejk. Oklaski, od których zadrżała sala dowiodły, że wypowiedziała myśl ogółu towarzyszek.

Następnie zabrał głos tow. Nacher: Żądania robotnic leżą nawet w interesie drobnych pracodawców; ci nie mogą tak długo konkurować skutecznie z wielkimi salonami, jak długo te mają robotnika za bezcen.

Odrzucenie żądań robotnic, to intryga pana Teitelbauma, który, będąc liferantem artykułów modniarskich, chciał podchlebić się pracodawczyniom. Czyż od tego powinno zależeć przyjęcie, lub odrzucenie żądań całej warstwy pracujących?

Niema obawy, aby rodzice, których podjudzają pracodawczynie, robili trudności swym dzieciom w ich słusznej walce. Wszakże i ich boleć to musi, że dzieci się niszczą, marnieją, wszakże oni dzieciom z pewnością życzą lepszej doli.

Strejku nie boimy się; fundusze mamy zapewnione i każda podczas strejku dostanie całą pensyę, jaką brała, opinia publiczna za nami, konkurencyi modniarek wiedeńskich nie boimy się, bo one zorganizowane i żadna nie przyjedzie; na sprowadzenie obcokrajowych wyrobów mamy środek skuteczny. Teraz, albo nigdy należy walczyć.

Pani Mantuani, pracodawczyni, wyraża swoją opinię w tej sprawie. Według niej, żądania pracujących są wprost śmiesznie małe. U niej już teraz lepiej. Sąd ten nie pracującej, ale pracodawczyni dowiódł chyba najlepiej, jak słuszną jest sprawa modniarek.

Następnie przemawiał tow. Diamand. Jego mowa, to jeden straszny obraz nędzy i upodlenia tych biednych istot, niewinnych dziewcząt, więzionych w ciasnych lokalach. Za co? Jakie za to wynagrodzenie? A często dziewczyna taka pomagać musi do wyżywienia rodziny; podczas gdy ona siedzi jak w kryminale, braciszek lub siostrzyczka z głodu przymiera w domu i patrzy, rychło-li wróci siostra do domu?

Łzy cisnęły się słuchaczom do oczu, wiele pań płakało, a wszyscy byli głęboko wzruszeni.

Jednogłośnie uchwalono rezolucyę:

Zgromadzenie uchwala wytrwać w walce i nie przyjmować roboty tak długo, dopóki żądania nie zostaną uwzględnione.

Tak skończyło się to zgromadzenie. Walka już rozpoczęła się — koniec prawie pewny: zwycięstwo pracujących.

Na jedno jeszcze zwrócić muszę uwagę. Żaden dziennik lwowski nie zajmuje się bliżej tą sprawą — o tem zgromadzeniu krótkie notaki — (choć informacye miały dokładne). Gdyby tak jakiś brukowy wypadek sensacyjny zdarzył się, pisanoby szpalty całe, ale zgromadzenie, decydujące o losie całej warstwy, to drobnostka. Boję się, by ten ciężki akt oskarżenia nie dotarł do szerszych kół.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

KRONIKA.

Towarzysze i Towarzyszki! Zbierajcie składki na wydalonych z fabryki Jarry w Krakowie robotników metalowych! — Pieniądze i listy składkowe należy jak najrychlej nadsyłać do administracyi „Naprzodu“, ulica Sławkowska 29.

Powodzenie wszechpolaków. Prysznic urządzony przez „Słowo polskie“, obawiające się podburzającego wpływu agentów angielskich, którzy jakoby kursują po Królestwie, bardzo się spodobał „Peterb. Wiedomostiom“. W numerze 31 tego pisma znajdujemy przytoczoną część uwag wszechpolskich, które gazeta poczytuje za głos naszej opinii publicznej. Dziennik rosyjski, zbierający skrzętnie po całej prasie europejskiej wszelkie okruchy sympatyi dla jego ojczyzny, korzysta ze grabnego występu „Słowa polskiego“, by upewnić swych carosławnych przyjaciół, że i Polacy są po stronie Rosyi. Wszakże nie dodaje, że „wszechpolacy“ a „wszyscy Polacy“ — to nie jedno i to samo.

Udało się również naszym narodowym (t. zw.) demokratom z p. Ludwikiem Górskim, którego jubileusz uczcili w swoim czasie pełnym cielęcego zachwytu artykułem.

Teraz okazuje się, że ten mąż światły a prawy, wraz z innymi urodzonymi przewodnikami narodu, „shańbił“ katedrę warszawską modłami za pomyślność oręża moskiewskiego.

Mało tego. „Krążyć zaczynają — powiada korespondent „Słowa polskiego“ — głuche wieści po Warszawie, że w klubie myśliwskim, siedzibie Wielopolskich, Eustachego Dobieckiego, Radziwiłłów, oraz podobnych im mężów stanu, myślą już nad formą aktu wynurzenia uczuć wierno poddańczych“. Ale najdziwniejsze chyba „to, że Ludwik Górski, który zresztą w pewnym stopniu powściąga temperamenty naszych ultra lojalistów, które kiedyś, gdy jego nie stanie, przybiorą dopiero pod wodzą Dobieckiego ohydną formę ostatecznej orgii służalstwa i denuncyacyi, to, że Ludwik Górski, pospołu z innymi „notablami“ także szykuje akcyę hołdowniczą“.

Więc ten „powściągający temperamenty“ pan, równie jak wielu innych, nie ogląda się na opinię swych wielbicieli — wszechpolaków; robi swoje i pokłonami przed carem chce reprezentować kraj, który w rzeczywistości życzy z całej duszy klęski autokracie.

Strzelanie do manifestantów w Warszawie. Biuro korespondencyjne donosi z Warszawy: „Podczas manifestacyi, w której brała udział grupa studentów (zapewne mowa o „patryotycznej“ manifestacyi „lojalnych“ studentów rosyjskich, *red. Naprz.*), oraz tłum publiczności (chyba gapiów, eskortujących „manifestantów“, *red. Naprz.*), strzelał chory na umyśle hr. Dąmbski z balkonu do tłumu, zamknąwszy się w mieszkaniu. Od strzałów zginęło trzy osoby, 20 odniosło rany. Hr. Dąmbskiego aresztowano. Przed aresztowaniem strzelił hr. Dąmbski do siebie i zranił się“.

Dzienniki warszawskie, którym oczywiście nie wolno wspominać o możliwym związku tej strzelaniny z manifestacyą „patryotyczną“ szpiclów i policyantów, rozpisują się o całym wypadku tylko jako o napadzie furyi waryata.

Włodzimierz hr. Dąmbski podobno już od dłuższego czasu zdradzał rozstrój nerwowy. Dnia 14 b. m. udał się do restauracyi Stempkowskiego i zaczął awanturę, wskutek czego policya odstawiła go do domu, jako pijanego. Tu zranił on najpierw stróża, a następnie wyszedł na balkon i przez całą noc strzelał do przechodniów, oraz do okien sąsiadów. Trzy osoby zabił i 21 ranił. Dopiero nazajutrz o godzinie 7 rano zdołano go ubezwładnić i to tylko w ten sposób, że ktoś strzelił doń z przeciwka i zranił go. Wówczas wkroczyła policya i po opatrzeniu Dąmbskiego przez lekarza pogotowia, aresztowała go. Obecnie znajduje się on w więzieniu śledczem.

Jeżeli istotnie całe to zdarzenie miało jakiś związek z „patryotyczną“ manifestacyą policyjną, to prawdy nie prędko się dowiemy.

Siostra generała moskiewskiego zakonnicą polską. „Dziennik polski“ donosi, że rodzona siostra generała Liniewicza, dowódcy rosyjskiego korpusu syberyjskiego w obecnej wojnie, jest przełożoną Sióstr Miłosierdzia i mieszka w Sądowej Wiszni w willi Zgromadzenia, będącej do niedawna własnością hr. T. Stadnickich.

Ile kosztuje dziś jedna bitwa morska? Następujące obliczenie publikuje jedno z pism angielskich: Podczas ostatniej wojny między Hiszpanią a Ameryką zasypał „Brooklyn“ gradem pocisków armatnich hiszpański okręt wojenny „Viscaya“ tak, że ten ostatni w paru minutach legł na dnie morza strzaskany i rozbity jako kupa żelaziwa. Ogółem wystrzelił „Brooklyn“ 618 granatów do „Viscaya“. Rachunek strat przedstawia się następująco: 141 granatów ośmiocalowych, każdy po 1.200 K = 169.200 K; 65 granatów sześciocalowych po 504 = 32.760 K; 12 granatów sześciofuntowych po 24 K = 288 K; 400 granatów jednofuntowych po 15 K = 6000 K. Tak więc same naboje kosztowały Stany Zjednoczone 208.258 K. W jednej minucie dawał „Brooklyn“ 123 strzałów, które kosztowały 41.640 K. Jeżeli się do tego dołączy kanonadę ogniową ze strony „Viscaya“, to zobaczymy, że walka między dwoma okrętami kosztowała w jednej minucie do 72.000 K. Należy sobie przytem uprzytomnić, że niemożliwą jest rzeczą korzystać ze wszystkich armat równocześnie tak, że można było poczynić jeszcze większe wydatki, gdyby jakiś geniusz wojenny był w stanie wykorzystać siły wojenne każdego okrętu, aż do ostatnich granic. Weźmy np. „London“, pierwszorzędny okręt wojenny angielski i obliczmy koszta walki pięciominutowej z przypuszczeniem, że wszystkie jego działa w liczbie 46 są w użytku. Cztery dwunastocalowe działa „Londynu“ strzelają pociskami granatnimi, z których każdy waży 385 kilogramów i których dwa można wystrzelić w minucie; każdy strzał ze swym ładunkiem prochowym, ważącym 76 kilogramów kosztuje 19.200 K. Mogą więc te niszczące kolosy wystrzelić w pięciu minutach 40 granatów do nieprzyjaciela, których waga wynosi przeszło 10 tonn, a koszta 77.000 K. Każda sześciocalowa armata, ktorych „London“ ma dwanaście, wyrzuca granaty o wadze $453\frac{1}{2}$ klg., z których każdy kosztuje 336 K; w pięciu minutach szybkiego i nieustającego ognia zasypią te armaty nieprzyjaciela gradem pocisków, ważących około $22\frac{1}{3}$ tonn, a kosztującą 165.300 K. Zaledwo uwzględniliśmy dopiero 16 dział z ogólnej sumy 46. „London“ ma 16 dwunastofuntówek; z paszcz tych armat może być wyrzuconych w pięciu minutach nie mniej jak 960 granatów, których waga wynosi $9\frac{1}{5}$ tonn, a koszta 69.120 K. Każda z sześciu trzechfuntówek może w minucie wysłać 30 granatów tak, że w ciągu walki pięciominutowej mogą one wyrzucić na nieprzyjaciela metalu wartości 21.600 K. Ośm dział największego kalibru są w stanie lunąć deszczem śmiercionośnych kul, ważących przeszło 304 klg., a kosztujących 3360 K. Tak więc w walce pięciominutowej może „London“, używając wszystkich swych armat, wysłać pocisków o ogólnym ciężarze 50 tonn i wartości 336.000 K. Wypadek taki jest wprost niemożliwy i nie miał nigdy miejsca; ale obliczenia pokazują, jakie olbrzymie sumy pochłania dziś jedna bitwa morska, chociaż nie wliczono w nie straty materyału okrętowego.

Z teatru komunikują nam: Z powodów kostyumowych odłożoną być musiała na pewien czas premiera dramatu Beyerlein'a „Capstrzyk“ (Zapfenstreich). Zamiast tego graną będzie 4-aktowa komedya Z. Przybylskiego „Dwór we Władkowicach“.

Rozpoczęły się już próby z poematu dramatycznego Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche“ w 7 obrazach, który grany będzie przy końcu bieżącego miesiąca.

Nowy talent dramatopisarski ukaże się niedługo na deskach naszej sceny. Dyrekcya teatru za pośrednictwem jednego z najznakomitszych powieściopisarzy naszych otrzymała cztero-aktowy dramat „Los“ nieznanego autora, który się ukrywa pod pseudonimem Habdanka. Utwór ten osnuty na stosunkach fabrycznych w Królestwie Polskiem niedługo wejdzie na repertuar.

Nadużycia na poczcie. Uczono przez tyle lat funkcyonaryuszów pocztowych w Galicyi nie szanować cudzej własności, jeżeli szło o gazety socyalistyczne, że teraz zakorzeniony na pocztach w ten sposób brak poszanowania własności wobec pism mści się na wszystkich, nawet konserwatywnych i klerykalnych gazetach. Oto czytamy w „Czasie“:

„Skargi na niedoręczanie dzienników na pocztach prowincyonalnych otrzymuje administracya naszego dziennika coraz częściej. Prenumeratorowie prowincyonalni nadsyłają reklamacye, że albo całkiem nie otrzymują egzemplarzy, albo z wielkiem spóźnieniem i tak zniszczone, że widocznie nie przez jedne ręce przeszły. Rozumiemy, że przy ogromnej ilości egzemplarzy tak wielu pism codziennych, tu i owdzie nieunikniona jest pomyłka. Zazwyczaj zdarza się, że tylko kilka reklamacyj nadchodzi miesięcznie; obecnie nadchodzi ich po kilka, a nawet kilkanaście na dzień. Objaw ten powtarza się zawsze, gdy wydarzenia polityczne mają większą wagę. Na niektórych pocztach, do których wysyłanych bywa kilka egzemplarzy dziennika, pada ofiarą adresat nie jeden i ten sam, lecz kolejno jeden z nich nie otrzymuje numeru. Pomyłka w ekspedycyi jest wykluczoną, gdyż zorganizowana jest tak, że każda opaska przed wysłaniem przechodzi podwójną kontrolę. Trzeciej podlega cała wysyłka na poczcie krakowskiej, gdzie urzędnicy, mimo przeciążenia, pracują tak sumiennie i dokładnie, że każda usterka natychmiast byłaby zauważoną i wytkniętą.

Zaznaczyć należy, że giną lub spaźniają się numery tylko na małych pocztach; z większych miast, gdzie poczta ma przecież nieporównanie większy ruch, skargi nie nadchodzą. Mamy nadzieję, że krajowa dyrekcya poczt, która w ostatnich kilkunastu latach tak znacznie poprawiła nasze urządzenia pocztowe, zechce skutecznie pouczyć prowincyonalnych funkcyonaryuszy, że przywłaszczanie sobie cudzej własności jest nietylko nadużyciem służbowem, ale także wykroczeniem przeciw etyce i kodeksowi karnemu“.

Filantropia karciarzy. Przywykliśmy już do tego, że jeżeli synek jakiegoś panka przegra w karty kilka, kilkadziesiąt, lub nawet kilkaset tysięcy koron, opinia publiczna robi nadąsaną minę i z należnym szacunkiem pali reprymendę „lekkomyślnej podporze społeczeństwa“, a zmartwiony papa syna marnotrawnego, w nieustannej trosce o splendor swego domu, zaczyna oszczędzać na... pensyach swych oficyalistów, służby, robotników.

— Co robić — odpowiada na skargi — sami wiecie, że ciężkie czasy. I nędzarze płacą za bezmyślne rozrywki swych panów-reprezentantów.

Ale znalazł się jakiś wyrzutek w tem zacnem kółku. Oto, jak donoszą z Budapesztu, właściciel dóbr, Stefan Dungyarsky ofiarował na cele dobroczynne 301.000 K, t. j. tyle ile syn jego niedawno przegrał w karty.

Czy zrobił to dla ułagodzenia opinii publicznej, czy z porywu serca, w każdym razie dobrze będzie, jeżeli tym razem służba dziedzica nie zapłaci całych 602.000 K, straconych i na karty i na filantropię.

Wszechpolskie prawo pięści. Ze Lwowa piszą nam: Narodowi demokraci w Bratniej Pomocy techników nie zreflektowali się jeszcze i dalej usiłują zdobyć to towarzystwo prawem pięści. Naprzód brutalny gwałt, potem sfałszowanie pieczątki, wkońcu włamywanie się. Oto w piątek rozbił samozwańczy wydział narodowo-demokratyczny zamki przy gabilotce, w której wywieszano ogłoszenia wydziału, następnie urządzili napad na bibliotekę, która ocalała, dzięki silnym zamkom. Na pokradzione książki kasowe ściągają od nieświadomych wkładki.

Że im wcale nie zależy na powodzeniu Bratniej Pomocy, o tem świadczy fakt, że postanowili zbojkotować bal techników, z którego dochody przeznaczone były na zapomogi i stypendya dla ubogich członków towarzystwa. Mimo tego „bojkotu“ bal udał się znakomicie. Intrygi nie odniosły skutku. Pomagało narodowym demokratom w tej kreciej robocie „Słowo polskie“, które komunikatu o balu nie chciało umieścić, choć podaje szczegółowy repertuar balowy.

Bunty żołnierzy. „Dziennik polski“ donosi: Przed kilku dniami oparło się pełnieniu służby w koszarach 12 pułku huzarów, stojącego załogą we Lwowie, 16 szeregowców, 3 kaprali i jeden plutonowy. Zbuntowani żołnierze i podoficerowie należą do jednego szwadronu. Żołnierze ci oświadczyli stanowczo, że nie będą pełnić służby, dopóki nie będzie im ogłoszony stanowczy termin puszczenia ich na urlop. Oddano ich natychmiast do aresztu garnizonowego, gdzie audytorowie prowadzą jak najściślejsze śledztwo. Równocześnie komisya pułku miała odnieść się do ministerstwa wojny z zapytaniem, w jaki sposób sprawa ta ma być załatwioną.

Szpiegostwo wojskowe. „Dziennik polski“ donosi w sprawie afery Hekajły, że przytrzymano przed kilku tygodniami także pułkownika rosyjskiej żandarmeryi, który przez dłuższy czas pracował jako robotnik na linii kolejowej Lwów—Sokal. Odstawiono go do Krakowa, skąd po stwierdzeniu prawdziwego jego nazwiska, odwieziono go do Wiednia.

Surowe ukaranie pijanych żołnierzy. Ciężkie kary nałożono na 13 huzarów w Preszburgu, którzy podchmieleni dopuścili się w dniu 2 b. m. ekscesów. Rozchodzi się tu o żołnierzy trzeciorocznych, którzy już dawno powinni byli zostać wypuszczeni do domów i których zupełnie zrozumiałe ogarnia oburzenie. Ich rozpacz wzmogła się, gdy im w piątek kazano stajen pilnować. Poszli do karczmy znajdującej się naprzeciw kasarni i upili się rumem. Znieważyli szynkarkę, która nie chciała im dać więcej pić. Wtem nadszedł wachmistrz Borsich i zamiast do nich przemówić spokojnie, począł ich lżyć i przezywać, przez co doprowadził ich do jeszcze większego wzburzenia. Pijani żołnierze oparli się jego rozkazowi natychmiastowego udania się do kasarni i podrwiwali sobie z niego. Wtedy wyciągnął wachmistrz szablę i ciął jednego z żołnierzy. I teraz popełnili żołnierze czyn, który według pojęć wojskowych jest buntem, którego jednak trzeźwi i nie sprowokowani nie byliby się dopuścili. Rzucili wachmistrza na ziemię i obili go szablami. Początkowo obiegała pogłoska, że znieważono także oficera, później jednak urzędowo temu zaprzeczono.

Wkońcu zdołała patrol przy użyciu broni ująć żołnierzy, przyczem dwóch zostało zranionych. Wachmistrz Borsich został tylko lekko raniony. Chociaż więc szkody wyrządzili nieznaczne, pomimo że mieli za sobą okoliczności łagodzące ich winę, wydano na nich iście drakońskie wyroki: Ignacy Lederer został skazany za bunt i za przekroczenie regulaminu służbowego w stanie pijanym na **4 lata** i **9 miesięcy więzienia**, Piotr Vitez na **4 lata** i **6 miesięcy**, Franciszek Ettmar na **4 lata**, Dezydery Varga na 1 rok, Stefan Lalak na 11 miesięcy, Veres, Szijjarto, Laady, Czekany i Lassani każdy na 10 miesięcy więzienia i na degradacyę; wachmistrz Fr. Bucho na 2 miesiące więzienia, a huzar Kowacs na 2 miesiące aresztu.

Ponadto odczytano ten wyrok na rozporządzenie komendanta korpusu arcyksięcia Fryderyka na podwórzu kasarni w Preszburgu całej załodze dla przykładu. Ale czy tylko w rzeczywistości wyrok ten będzie miał spodziewany skutek, czy też przeciwnie nie zwiększy on jeszcze niezadowolenia żołnierzy trzecioroczych?

Eliasz Reclus, profesor ludoznawstwa przy wolnym uniwersytecie w Brukseli, zmarł w 77 roku życia. Był on starszym bratem wielkiego geografa Elizeusza Reclus. Początkowo studyował on teologię, później przeniósł się na języki. Wcześnie zapoznał się z socyalizmem i głęboko przejął się ideami społecznemi. Był on zapalonym przeciwnikiem własności prywatnej tak, że nigdy nie zatrzymywał dla siebie honoraryum za swe prace i artykuły, lecz przelewał je do Kasy dla towarzyszów wygnania, na które zapędził go los

po roku 1851, kiedy za przekonania rewolucyjne został z Francyi wydalony. Z tej wspólnej Kasy pobierał on i brat jego Elizeusz na swe potrzeby. Na początku lat sześćdziesięciu powrócili obaj bracia do Paryża i w czasach Komuny Elizeusz walczył na barykadach,, a Eliasz należał także do szeregów walczących, aczkolwiek wskutek paraliżu jednej ręki czynniejszego udziału wtedy wziąć nie mógł. Spełniał on wtedy obowiązki dyrektora biblioteki narodowej i jemu należy zawdzięczać, że cenne księgozbiory w wirze walki ocalały. Po upadku Komuny tułali się obaj bracia za granicą, aż znowu w r. 1876 uzyskali amnestyę w Paryżu, żyli razem do czasu, kiedy ich i ich młodszego brata Pawła, sławnego chirurga, powołano na profesora wolnego uniwersytetu w Brukseli.

Podcz s gdy Elizeusz wydawał swe prace, znajdując korzystnych dla siebie wydawców, Eliasz czuł wstręt do wszelkiego rodzaju interesów i zaledwo dzięki usilnym staraniom brata Pawła dał się nakłonić do wydania dwóch tomów swej pracy o ludach pierwotnych. Pozostawił on w rękopisie bardzo wiele prac o początkach religii, którą się w ostatnich latach gorliwie zajmował, śledząc szczegółowo rozwój idei religijnych, począwszy od prymitywnego fetyszyzmu, a skończywszy na systemach religij najbardziej uduchowionych.

O jego niezmordowanem zapale i sumienności pracy świadczy czterotomowe dzieło, zawierające dokumenty do historyi chleba. W więcej niż stu rozdziałach omawia on pochodzenie, użycie chleba w czasach, począwszy od przedhistorycznych, a skończywszy na dzisiejszych, rolę, jaką odegrał chleb w ludzkiem gospodarstwie, historyę cen chleba i t. d.

Eliasz Reclus należał wraz ze swym bratem Elizeuszem do anarchistów teoretycznych. Występował on bardzo rzadko w życiu publicznem, a anarchizm ten był raczej właściwością jego organizacyi psychicznej, a jako światopogląd był oparty na głębokim filozoficznym sceptycyźmie.

Pozostało po nim dwóch synów; jeden jest rolnikiem w Algierze, drugi Paweł jest, jak i ojciec, anarchistą, i został swego czasu niesłusznie oskarżony o współudział w zamachu Vaillanta i musiał uciekać z kraju. Przez parę lat żył jako introligator i nauczyciel języków w Szkocyi, obecnie jest i on profesorem uniwersytetu w Brukseli.

Józef Samwald, towarzysz szewski zmarł w d. 16 bm. w Krakowie. Zmarły był jednym z pierwszych, którzy pracowali nad zbudowaniem organizacyi robotniczej. Pogrzeb odbędzie się d. 18 o godz. 3 popoł z domu przy ul. Sebastyana l. 19.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:
W sali stow. drukarzy „Ognisko“ (Rynek 12) o godz. 8 wieczorem wykład dra Bobrowskiego: „O napojach“. Wstęp tylko dla członków.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.
Środa: „Makbeth“ (ceny zniżone).
Czwartek: „Interes przedewszystkiem“, komedya w w 3 aktach Mirbeau.
Sobota: „Dwór we Władkowicach“, komedya w 3 aktach Zyg. Przybylskiego
Niedziela o godz. 3 po południu: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Burza“, baśń dramatyczna w 6 obrazach W. Szekspira.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.
Czwartek: „Pan Jowialski“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.
Sobota: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 akt. K. Krumłowskiego ze śpiewami i tańcami.
Niedziela o godz. 3 po południu „Dom waryatów“, farsa w 3 aktach K. Laufsa. — O godz. 7 wieczorem: „Królowa przedmieścia“, wodewil ze śpiewami i tańcami K. Krumłowskiego.

Gabryelski kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Raport Aleksiejewa.

Eskadra władywostocka.

Petersburg, 16 lutego. Admirał Aleksiejew doniósł telegraficznie:

Według telegraficznego doniesienia kapitana Reitzensteina, dowodzącego oddziałem krążowników (które wypłynęły z Władywostoku), oddział jego zniszczył niedaleko cieśniny czungarskiej (pomiędzy Jesso i Niponem) parowiec, oraz wytrzymał trzydniową silną burzę przy mrozie i śnieżycy. (Oto wyjaśnienie rzekomego zbombardowania Hakodate. *Red. „Naprz.“*) Nieprzyjaciół nie widział nigdzie.

Generał Pflug donosi z Portu Artura, że przez dzień wczorajszy położenie się nie zmieniło. Z Jinkau nadeszła pogłoska, że Japończycy przygotowują się do wylądowania wojska w Tsinwen-Dao. Wywiady wykazały, że w Tatunkau niema japońskich pancerników.

Sprawozdawca rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z głównej kwatery Aleksiejewa:

Krążownik niemiecki, który miał zabrać niemieckich poddanych z Portu Artura, a miał także na pokładzie rosyjskie kobiety i dzieci, był ostrzeliwany przez japońskie okręty wojenne. Dnia 13 b. m. panował na terenie wojennym spokój.

Wyjazd floty rosyjskiej z Portu Artura

Paryż, 16 lutego. Dzienniki donoszą z Czifu: Aleksiejew przenosi główną kwaterę do Mukden. Flota rosyjska opuściła Port Artura i udała się na południe, celem zaatakowania najbliżej położonego portu japońskiego. Obronę Portu Artura pozostawiono fortom.

Londyn, 16 lutego. Z Tokio donoszą, że flota rosyjska ruszyła w Władywostku i udała się prawdopodobnie do Czużina. Wiadomość wywołała poruszenie wśród ludności.

Londyn, 16 lutego. „Daily Mail“ donosi z Tokio: Rosyanie koncentrują 37.000 wojska w Senhuanczang, które ma być głównem miejscem ufortyfikowanem po mandżurskiej stronie rzeki Jalu.

Jokohama, 16 lutego. Japońskie krążowniki „Nishim“ i „Kasuga“ przybyły dzisiaj na wody japońskie koło Jakosuka.

Hamburg, 16 lutego. Okręt transportowy linii hambursko-amerykańskiej „Batawia“ zabrał we Władywostoku 1000 osób, które uciekły z miasta i prawdopodobnie wysadzi je na ląd w Czingtau.

Tokio, 1 lutego. W prowincyach Nagasaki, Saseho, Fuszime i Hakodate ogłoszono stan oblężenia.

Konstantynopol, 16 lutego. Tak z tureckiej, jak i rosyjskiej strony zaprzeczają ponownym pogłoskom, jakoby Rosya starała się o pozwolenie przejazdu przez Dardanele.

Rosyjska emisya.

Petersburg, 16 lutego. Dnia 13 b. m. wydano 50 milionów biletów kredytowych, na które znajduje się pokrycie w złocie. Emisya ta jest umotywowaną stosunkowo słabym dopływem do kas banku państwowego biletów kredytowych, znajdujących się w obiegu, i odpływem biletów do Azyi wschodniej. Ogólna suma znajdujących się w obiegu biletów kredytowych wynosiła w dniu 14 b. m. 680 milionów rubli.

Japońska pożyczka wojenna

Paryż, 16 lutego. Jak donoszą z Tokio dnia 1 marca będzie wydaną japońska pożyczka państwowa w wysokości 100 milionów yenów (240 milionów koron).

Nad rzeką Yalu.

Paryż, 17 lutego. Agencya Havasa donosi z Petersburga: Demonstracya floty japońskiej u ujścia rzeki Jalu zdaje się mieć na celu tylko odwrócenie uwagi Rosyi.

Londyn, 17 lutego. Krążą wieści, iż japońskie wojsko zatrzymało armię rosyjską nad rze- Yalu, druga armia japońska stoi pomiędzy rzeką Yalu a Port Arturem.

Na kolei sybirskiej.

Berlin, 17 lutego. Korespondent petersburski „Tagl. Rundschau“ donosi, że jakoby mnóstwo żołnierzy rosyjskich nad jeziorem Bajkalskiem (gdzie istnieje przerwa w komunikacyi kolejowej) zamarzło, bądź też wskutek mrozów ciężko zachorowało. Temperatura wynosiła tam 40° C. poniżej zera.

Londyn, 17 lutego. „Daily Express“ donosi, że na kolei syberyjskiej panuje niesłychane zamięszanie. Kolej jest w wielu miejscach przerwana. Materyały i towary przewalają się na torze. Armia rosyjska w Mandżuryi rozstawiona wzdłuż kolei, nie ma co jeść. Mieszkańcy nie chcą sprzedawać Rosyi ani koni, ani wiktuałów, gdyż chunchuzi grożą śmiercią każdemu, ktoby cokolwiek sprzedał Rosyanom. Rosyanie twierdzą, że chunchuzami dowodzą oficerowie japońscy.

Pod Portem Artura.

Paryż, 17 lutego. Agencya Havasa donosi: W zatoce Liatong, na zachód od Portu Artura, zauważono obecnie wielki ruch wojsk japońskich pod ochroną krążowników, jak przypuszczają w tym celu, aby przeciąć połączenie kolejowe z Portem Artura.

Berlin, 17 lutego. Z Kopenhagi donoszą, że korespondent petersburski jednego z dzienników tamtejszych dowiedział się o wielkich sprzeniewierzeniach w Porcie Artura. Mianowicie okazało się, że co najmniej połowa węgla i innych zapasów, wykazana centralnej administracyi, istniała tylko na papierze. Oczywiście obronność Portu Artura bardzo na tem cierpi.

Londyn, 17 lutego. Biuro Reutera donosi z Niuczwang z wczoraj: Rosyanie wzmacniają fortyfikacye w Niuczwang. Admirał Aleksiejew udał się wczoraj w towarzystwie sztabu z Portu Artura do Charbina.

Londyn, 17 lutego. „Daily Mail“ donosi z Czifu, że w piątek cztery rosyjskie okręty liniowe i trzy krążowniki wypłynęły z Portu Artura. Kapitan angielski zauważył, że parowiec niemiecki „Thetis“ dał rosyjskim okrętom przez sygnały znak, że dwa okręty japońskie znajdują się pod Wei-hai-wei.

Londyn, 17 lutego. „Assoc. Press.“ donosi z Czifu, że w niedzielę trzy łodzie torpedowe rosyjskie zatonęły w ten sposób, że Rosyanie wzięli je za łodzie japońskie i strzałami zatopili.

Neutralność (!) Niemiec.

Berlin, 17 lutego. W niedzielę ogłoszona neutralność kanału cesarza Wilhelma (pod Kilonią) **wczoraj już została zniesioną.** Władza kanałowa zawiadomiła rosyjską władzę portową, że daje jej pozwolenie na przejazd jedenastu rosyjskich okrętów wojennych, które dnia 18 b. m. do Kilonii przybędą.

Rosyjskie bezprawia.

Tokio, 17 lutego. Zatopienie pasażerskiego okrętu japońskiego „Nakamura-Maru“ przez krążowniki rosyjskie, przyczem blisko 100 podróżnych i cała załoga znalazła śmierć w nurtach morza, wywołało w Japonii ogromne oburzenie. Odwzajemniając się za to bezprawie, zabrały japońskie okręty wojenne 5 handlowych i przewozowych okrętów rosyjskich.

Kontrabanda wojenna.

San Francisco, 17 lutego. (Biuro Reutera). Doniesiono tu, że ładunek konserw, wysłany na okręcie „Coptic“ dla Rosyan do Portu Artura, został w Nagasaki przez Japończyków skonfiskowany. W przyszłym tygodniu ma być wysłany transport miliona funtów mięsa wędzonego. Spedytorzy spodziewają się, że tym razem uda się transport przewieść.

Groźby od strony afgańskiej.

Berlin, 17 lutego. „National Ztg“ ogłasza artykuł pod tytułem „Anglia i Rosya“, otrzymany z Kopenhagi. Autor artykułu dowodzi, że przy mobilizacyi obu korpusów turkiestańskich największym błędem byłoby wysłanie ich na pole wojny na dalekim Wschodzie. Główne rozstrzygnięcie wobec roli, jaką odgrywa Anglia, nie leży w Mandżuryi, lecz w Afganistanie, bo Anglia na punkcie Indyj najbardziej jest czułą. Dlatego powinna Rosya korpusy turkiestańskie trzymać w pogotowiu dla Afganistanu.

W stolicy Korei.

Londyn, 17 lutego. Biuro Reutera donosi z Soeul. Tutejszy poseł japoński i *attache* wojskowy byli d. 9 b. m. u cesarza koreańskiego na audyencyi i zawiadomili go o nagłej zmianie stosunków. Cesarz pochwalił otwarte postępowanie Japończyków i stanowczo oświadczył, że pieczy nad swem państwem nie powierzy innemu mocarstwu, jak tylko Japonii i całkiem się na nią zdaje.

Soeul, 17 lutego. Nad tutejszem rosyjskiem poselstwem wywieszono flagę francuską.

Transporty rosyjskie.

Lwów, 17 lutego. Z Podwołoczysk telegrafują, że od pięciu dni nie nadszedł tam od strony rosyjskiej ani jeden pociąg towarowy, jakkolwiek przed wybuchem wojny przychodziło ich dziennie kilka. Prywatne magazyny na zboże stoją obecnie puste.

Londyn, 17 lutego. We Władywostoku ogłoszono stan wojenny. Każdy mieszkaniec, który nie może wykazać, że ma zapasy żywności na 8 miesięcy, musi opuścić Władywostok.

TELEGRAMY.

Delegacye.

Wiedeń, 16 lutego. Dziś o godz. 12 w południe zebrała się delegacya austryacka na plenarne posiedzenie.

Sprawa Stillera.

Minister wojny krytykuje wyrok sądu cywilnego!

Minister wojny Pitreich odpowiedział na interpelacyę del. Jaworskiego w sprawie Roberta Stillera, twierdząc, że jakkolwiek sąd krajowy we Lwowie d. 17 listopada 1901 uwolnił Stillera zupełnie od winy, jednakże z tego nie wypływa, jakoby niewinność Stillera ponad wszelką wątpliwość została stwierdzoną, bo prokurator także przy drugiej rozprawie karnej obstawał przy oskarżeniu i żądał wydania wyroku skazującego (!).

Minister krytykuje motywa sądu lwowskiego i twierdzi, że sąd wydał wyrok uwalniający dlatego, ponieważ świadek Herman zmarł w międzyczasie. Zdaniem ministra, twierdzenia, iż Herman zmienił swoje zeznania pod naciskiem i przyznał potem, że wywarto na niego nacisk, nie zostały niczem udowodnione. Stiller przez proces nie popadł w nędzę, bo sam podał, że posiada realność wartości 112 000 koron. Realność ta składa się z 2 dwu-piętrowych domów, z których jeden wybudowano w 1890 r., drugi w latach 1897 i 1898.

Realności te w czasie od r. 1892 do r. 1893 obdłużone były sumą 81.000 K. Jednakże kwestya, w jaki sposób oskarżony do takiego majątku przyszedł nie została przy rozprawie głównej wyjaśnioną. Co się tyczy postępowania dyscyplinarnego wobec Roberta Stillera, to opiera się ono na przepisie dyscyplinarnym dla urzędników wojskowych z r. 1887.

Komenda I. korpusu zażądała aktów od sądu krajowego we Lwowie i niemal na podstawie faktów, jakoteż tego momentu, że na Stillerze jeszcze podejrzenie ciąży, przyszła do przekonania, że nie może mieć do Stillera zaufania, aby mogła go nadal bez szkody pozostawić w służbie państwowej.

Równocześnie i ministerstwo wojny postanowiło oddalić Stillera. — **Zapatrywanie, jakoby co do winy albo niewinności w sprawach karnych jedynie miarodajnym był sąd — jest niesłusznem** — gdyż chodziło tutaj o kwestyę zaufania, która to kwestya w myśl przepisów sankcyonowanych przez cesarza podpada jedynie pod rozstrzygnięcie ministerstwa wojny.

Po dalszych szczegółowych wywodach zaznacza minister, że co się tyczy należnych Stillerowi poborów, ministerstwo wojny nie mogło wypłacić Stillerowi pieniędzy za czas od pierwszego wyroku skazującego, aż do czasu przywrócenia mu szarży, ponieważ — Stiller nie pełnił przez ten czas służby. Dalej mylnem jest zapatrywanie, jakoby prokuratorya skarbu w Wiedniu uznała pretensyę Stillera za słuszną.

Minister zakończył zaznaczeniem, że postępowanie ministerstwa wojny było „zupełnie poprawne“, opierało się na przepisach i ustawach obowiązujących, a „nie można wogóle zarzucić ministerstwu ignorowanie sądowej judykatury“.

Del. Walterskirchen wyraża życzenie, aby ta dyskusya była upomnieniem dla Węgrów. Delegacya nie mogłaby uchwalać dalszych środków dla armii, która nazywa się wspólną, a w rzeczywistości niąby nie była.

Wiedeń, 17 lutego. W delegacyi austryackiej del. ks. Biankini wyraził sympatye dla Rosyi w jej wojnie, a zadowolenie z neutralności Austryi, poczem zapytywał ministra spraw zagranicznych, o ile zachodzi obawa, że Austrya będzie musiała zawikłać się czynnie w sprawy bałkańskie.

Wiedeń, 17 lutego. W delegacyi węgierskiej w dyskusyi nad budżetem spraw zagranicznych delegat Hodossyi zwraca uwagę ministra hr. Gołuchowskiego na napisy na gmachach dyplomatycznych za granicą i herby, które nie odpowiadają węgierskiemu prawu państwowemu. W sprawie veto przy wyborze papieża jest mówca zdania, że prawo to przysługuje monarsze nie tylko jako cesarzowi austryackiemu, ale także jako królowi węgierskiemu.

Po zamknięciu dyskusyi zabrał głos prezydent węgierskiego gabinetu hr. Tisza i zwrócił się przeciw onegdajszym wywodom hr. Apponyi'ego. Hr. Tisza podnosi, że minister spraw zagranicznych nie przedstawiał wcale trójprzymierza, jako jedynej możliwej kombinacyi. Jest ona tylko w chwili obecnej najodpowiedniejszą. W sprawie bałkańskiej zasady polityki austro węgierskiej są równoległe z rosyjskiemi. Oba państwa nie mają na celu polityki ekspansywnej.

Po przyjęciu budżetu ministerstwa spraw zagranicznych za podstawę do dyskusyi szczegółowej, uchwalono wotum zaufania dla hr. Gołuchowskiego wszystkimi głosami przeciw głosom del. Ugrona, Okolicsanyi'ego, Apponyi'ego i Rakowszky'ego.

Po krótkiej dyskusyi szczegółowej uchwalono budżet ministerstwa spraw zagranicznych, a następnie i wspólnego ministerstwa skarbu, oraz wspólnego trybunału rachunkowego.

Niepokoje w Macedonii.

Konstantynopol, 16 lutego. Według urzędowego tureckiego doniesienia, usiłował oddział komitadżów, złożony z 55 osób, zniszczyć tor kolejowy w Strumnicy w wilajecie salonickim. W kilku miejscowościach znaleziono bomby dynamitowe. Dwaj Mahomedanie zostali zabici.

Konstantynopol, 16 lutego. Depesze konsularne z Iskibu i Prizrenu donoszą, że w Dijakowarze odbywają się walki między opozycyjnymi Albańczykami a wojskami tureckiemi. Szczegółów brak. Ruch powstańczy wzrasta.

Belgrad, 17 lutego. Dzienniki tutejsze donoszą, że Arnauci w Dyakowie stawili zbrojny opór komisyi podatkowej przy przeliczaniu bydła. Nadeszło wojsko z Mitrowicy i dało do nich ognia, przyczem padło trupem 18 Arnautów. Wojsko straciło 4 ludzi. Ze Skoplii wysłano posiłki wojskowe.

Trzęsienie ziemi.

Rzym, 16 lutego. W Reggio di Calabria i Messinie odczuto wczoraj o godz. 11·15 w nocy silne trzęsienie ziemi

Parlament angielski.

Londyn, 16 lutego. W dyskusyi adresowej odrzuciła Izba gmin poprawkę Morleya w sprawie ceł ochronnych, krytykującą politykę cłową rządu.

Układ rozjemczy.

Ams erdam, 16 lutego. Niederlandy i Dania podpisały układ, mocą którego spory między obu państwami mają być przedłożone sądowi rozjemczemu w Hadze.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Doroczne poufne zgromadzenie partyjne odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Związku stow rob., Mały Rynek 6. Wstęp mają tylko za zaproszeniami towarzysze, należący do stowarzyszeń robotnicznych i opłacających podatek partyjny.

Kraków. — Baczność! Mężowie zaufania stolarscy i tapicerscy! W każdy czwartek odbywają się w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, posiedzenia o godzinie 8 wieczorem.

Kraków. — W stowarzyszeniu zawodowym pomocników handlowych odbędzie się w piątek 19 b m. o godz. 7½ wieczorem odczyt dra Z. Daszyńskiej-Golińskiej: „O alkoholizmie jako objawie choroby społecznej“.

NADESŁANE.

Za ten dział redakcya nie odpowiada.

Lotti Kupferschmied
Leon Seibeld
ZARĘCZENI.
ŚNIATYN. ŚNIATYN.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie.

„NOWE SŁOWO“

Dwutygodnik społeczno-literacki.

Wychodzi w Krakowie, Szewska 21, 1 i 15 każdego miesięca *pod redakcyą Maryi Turzymy.*

Uwzględniając w pierwszym rzędzie sprawy kobiece, rozpatruje „Nowe Słowo“ w dziale społecznym ogólne kwestye etyczne, obyczajowe i prawne, opierając się na zasadzie sprawiedliwości i równych dla wszystkich praw. W dziale literackim zamieszcza Nowe Słowo oryginalne i tłomaczone prace wierszami i prozą, oraz sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego u nas i za granicą.

„ROBOTNICA“ Dodatek do Nowego Słowa, poświęcony interesom kobiet pracujących zawodowo, ma na celu obronę pracy kobiecej we wszystkich zawodach. — Nowe Słowo wraz z Robotnicą kosztuje rocznie 12 K, kwartalnie 3 K. — Robotnica sama kwartalnie 60 hal.

Filipa Neusteina pocukrzone przeczyszczające pigułki

jako środek lekko przeczyszczający i rozwalniający

przez wybitnych lekarzy zalecane bywają, nie przeszkadzają trawieniu, są zupełnie nieszkodliwe, a z powodu swojej słodyczy bywają nawet przez dzieci chętnie używane.

Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeto 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 kor. Po nadesłaniu kwoty 2 kor. 45 hal. następuje opłatna przesyłka rulonu.



Należy żądać Philippa Nausteina przeczyszczających pigułek. Tylke wtedy prawdziwe, skoro każde pudełko zaopatrzone jest na odwrotnej stronie usta wowo zaprotokołowaną marką ochronną „Św. Leopold“ czerwono-czarno wydrukowaną. Nasze rejestrowane pudełka, wskazówki i opakowania winny zawierać podpis: „Philipp Neustein, Apotheker“.

PHILIPPA NEUSTEINA

Apteka do „Sw. Leopolda“ Wiedeń I., Plankengasse 6.

W Krakowie: K. Wiszniewski, V. Redyk, C. Jahr i H. Gralewski.



„THE GRESHAM“

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. 1 lutego 1902

koron 23,037.438·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1. (Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4,

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 33



Kto chce jechać najtaniej, najlepiej i najwygodniej do

Kanady lub Stanów Zjednoczonych Ameryki

niechaj pisze o ceny kart okrętowych, biletów kolejowych i dokładne pouczenia co do podróży do zamorskich krajów, tylko do

„Canadian Pacific“

AGENCYA W ROTTERDAMIE

a każdy otrzyma darmo i opłatnie sumienną poradę i najlepsze wskazówki co do ceny przejazdu do wszystkich miejscowości Kanady i Ameryki, i każdy się dowie, na jakich warunkach każdy dorosły otrzymuje **bezpłatnie w Kanadzie po 160 akrów ziemi na własność**, oraz jakie są warunki pracy i płacy w Ameryce.

„Canadian Pacific“ przeprawia podróżnych własnymi parowcami dwuśrubowymi i własnemi kolejami, przebiegającemi całą Kanadę Wikt na okrętach najlepszy. Wszelkie wygody.

Niechaj nikt wpierw nie jedzie do Kanady lub Ameryki, zanim nie otrzyma naszych cenników i nie porówna nasze najniższe ceny przejazdy z wygórowanemi cenami innych agencyj.

Adresować należy:

M. G. FREUDBERG

Generalny Agent „Canadian Pacific Railway Co“

Rotterdam Agency, Rotterdam, Leuvehaven 209. Holland.

Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność Trzyńca i okolicy, że z dniem 1 lutego 1904 roku otworzyłem w domu pana Goldbergera

Wywarzelnię

w której można dostać o każdej porze dnia po najtańszych cenach zimne i ciepłe potrawy, jakoteż wyborną kiełbasę i wędliny w rozmaitych gatunkach.

Dla szanownych gości przeznaczyłem osobny pokój do spożywania potraw.

Najusilniejszem mojem staraniem będzie zadowolnić Szan. Publiczność, ręczę zatem za rzetelną usługę i wyśmienitą kuchnię, a prosząc o liczne i częste odwiedzanie kreślę się z głębokim szacunkiem

Emanuel Hittlinger

97 w Trzyńcu.

Sklep obszerny i pokój

na parterze przy ul. Brackiej 13 zaraz do wynajęcia. 92

Dlaczego cierpi niepotrzebnie tysiące ludzi na anormalne i chroniczne zatwardzenie, obstrukcyę i hemoroidy? By módz się w zupełności wyleczyć z powyższych cierpień należy zażądać bezpłatnej broszurki od Dra M. Reimannsa, Maastricht (Hollandya) 443. — Ponieważ za granicą podwójne porto. 82

SKLEP

do wynajęcia

od 1 kwietnia b. r.

przy ul. Floryańskiej l. 21.

Bliższych wiadomości udzieli tamże właścicielka domu.

Tylko za 1 koronę

tygodniowo może każdy nabyć obrazy, lustra, zegary i rzeczy do urządzeń domowych 538

u Arnolda Falleka

w Podgórzu, ul. Kalwaryjska 4

„Pod złotym orłem“.

Pieniędzy „dużo“ Pieniędzy

do 500 złr. miesięcznie może każdy bez specyalnych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków miesięcznie zarobić. Należy natychmiast nadesłać swój adres pod E. 1036 do Annoncen-Abtheilung des

„Merkur“ Mannheim

Meerfeldstrasse 44. 52

Kupuje i sprzedaję używane meble

jakoteż nowe, oraz zupełne urządzenia kuchenne i używane fortepiany, po bardzo przystępnych cenach. Na każde wezwanie kartką korespondencyjną jestem gotów przybyć na miejsce. 90

Proszę uważać na mój adres:

OZYASZ HERBST

Kraków, Starowiślna 20.



Jedyny najtańszy skład

hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą

Ignacy Cypres

Kraków, Floryańska 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych.

Curt Röber, Braunschweig.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. Wiwiórskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciel fabryki wód mineralnych. 6

NOWO-JORSKA GERMANIA

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

dla austr. podd. ubezpieczonych w Towarz. było z końcem r. 1902 w c. k. rządowej kasie centralnej złożonych kor. 6.200.000.

Stan ubezpieczeń z końcem 1902	Koron	467,547.000·—
Stan czynny według bilansu za rok 1902 .	„	153,388.000·—
Premie i odsetki z kapitałów w roku 1902	„	26,059.000·—

Szczególną korzyścią, jaką zakład ten daje, jest to, że dywidenda, już po dwu latach od istnienia policy, zostaje ustanowioną i wypłaconą.

Jeneralna dyrekcya dla Europy: Berlin, Behrenstrasse 8.

Jeneralna reprezentacya dla Austryi: we Wiedniu I., Stubenring 18.

Jeneralna ajencya dla Galicyi zachodniej: w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 65

Biblioteczka Robotnicza

I. Grupa: **„Latarnia“.** 12 zeszytów, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — II. Grupa: **Powieści.** Cena całej seryi wraz z przesyłką 3 korony. — III. Grupa: **Mowy parlamentarne.** 7 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — IV. Grupa: **Rozprawy ekonomiczne.** 5 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 kor. — V. Grupa: **Ryciny.** I. serya kart pocztowych i Album Grottgera 35 hal. wraz z przesyłką. II. serya: 6 kart pocztowych 40 halerzy. III. serya: Czerwony sztandar, 6 art. reprodukcyj symbolicznych cena 50 hal. — Wkrótce wyjdzie IV. serya kart pocztowych: Portrety. Cena całej seryi wraz z przesyłką 45 halerzy.

Zamówienia za poprzedniem nadesłaniem należytości adresować należy do administracyi

„NAPRZODU“

Kraków, ul. Sławkowska 29.

ŚRODEK DO TUCZENIA



dla świń 577



dla wołów i koni etc.

Wskazówki co do sposobu użycia darmo i opłatnie. Paczka ½ kg. 1 K. 4 paczki drobne opłatnie 4 K. 1 woreczek próbny 30 hal. Fabryka: **Wien IX/2, Bleichergasse 6.**

Składy: Reim i Sp., Kraków; F. R. Lopoth i Spółka, Kraków; H. Bosowski, Grybów; D. Tobias, Sanok; Fleischer i Kaufmann, Chrzanów; L. W. Stimler, Brzesko; R. Jakubowski, Nowy-Sącz; S. Kołodziejowski, Rzeszów; M. Adler, Tarnów; R. Grubner, Bochnia; J. Wagschal, Sędziszów; Fr. Malek, Bochnia; Ch. Luxemberg, Łańcut; M. Schwarz, Przemyśl.

Lekcyj Tańców

udziela

KAROL KOWALSKI

Kraków, Garbarska 7.



Jedynym istniejącym prawdziwie angielskiem środkiem piękności jest Balassa prawdziwe angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

które natychmiast usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry i t. p. i nadaje twarzy świeży i młody wygląd.

Zupełnie nieszkodliwe.

1 flaszka 2 kor., do tego mydło ogórkowe 1 kor., puder 1·20 kor.

Główna wysyłka Apteka C. Balassa

Budapeszt, Erzsebetfalva.

Główne składy w Galicyi: Apteka Zygm. Ruckera we Lwowie i apteka F. Breyera, Przemyśl, plac na Bramie 4. 78

Dla chorych na płuca

na kongresie lekarskim stwierdził prof. Leyden, że w samych Niemczech jest 1,200.000 suchotników i z tych blizko 180,000 rocznie ulega tej strasznej chorobie. Jako powód choroby płucnej zostały rozpoznane bakcylle tuberkuliczne, jednakowoż te bakcylle wdycha każdy człowiek, ponieważ nie można ich zamknąć. Jeżeli przeto wielka część tych, którzy wdychają te bakcylle nie zapadła na gruźlicę, to wynika z tego bezsprzecznie, że organizm ludzki posiada zdolność zrobić nieszkodliwymi wdechnięte bakcyle tuberkuliczne. Tam, gdzie się dzieli przewód oddechowy na wiele drobnych gałązek „bronchie“, które do płuc prowadzą, znajdują się dwa gruczoły tak zwane bronchialne czyli płucne, o których zadaniu długo nauka była w niepewności. Teraz już wiemy z badań dra Hofmanna, że one wytwarzają „całkiem specyalny sok“, który niszczy bakcylle, zanim rozpoczynają proces niszczenia w płucach. Gdzie przeto gruczoły z powodu błędu dziedzicznego lub osłabienia, albo też innej organicznej wady nie są w stanie wytworzyć należytej ilości tej materyi i gdzie płuca zostały wrażliwemi z powodu przeziębienia, kurzu lub też innych wpływów, tam mogą się osadowić wciskające się bakcylle gróźlicze i pierwej lub później wybucha choroba. Było zatem zupełnie naturalnem użyć wzmocnienia tych gruczołów bronchialnych jako środka do zwalczania bakcyllów gróźliczych. Tą drogą stworzył dr. Hofman ze wzmacniającej materyi gruczołów płucnych środek leczniczy, którego **według sprawozdań lekarskich używa się z dobrym skutkiem na choroby płucne (chroniczne katary i suchoty), pod nazwą „Glaudulén“.** Glaudulén nie jest środkiem trującym ani kunsztownie chemicznie złożonym, jeno zostaje sporządzony ze świeżych gruczołów bronchialnych zdrowych i pod nadzorem weterynarzy, świeżo zabijanych baranów. Natura sama podaje środki lecznicze przeciw wszelkim chorobom, trzeba je tylko umieć znaleść. Gruczoły bronchialne bywają przy niskiej temperaturze w opróżni suszone i prasowane w tabliczki; każda tabliczka 0·23 gr. ciężka zawiera 0·05 gr. proszkowanego gruczołu i 0·20 gr. cukru mlecznego jako przysmaku. Skoro się stosuje według przepisu „Glaudulen“ natenczas powiększa się apetyt, przybywa humoru, siły i waga ciała przybiera, febra, poty nocne i kaszel zmniejszają się, wydzieliny rozpuszczają się, odbywa się proces wyzdrowienia. Wielka wartość tego środka leczniczego została stwierdzoną przez wielką ilość lekarzy i osób prywatnych. Glaudulén wywołał zadziwiające skutki tam, gdzie wszystkie inne środki były bezskuteczne. Glaudulén zostaje sporządzany w chemicznej fabryce dra Hofmanna następców, Meerane (Saksonia) i znajduje się na skutek rozporządzenia lekarskiego w aptekach jakoteż w składzie apteki. **B. Fragner** c. k. dostawca nadworny, Praga 203/III, we flaszkach po 100 tabliczek po 5 K 50 hal., 50 tabl. po 3 Kor. do nabycia. Dokładną broszurę ze sprawozdaniami chorób posyła fabryka na życzenie darmo i opłatnie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).